

Przeżycie wojenne. No 1003

U nas w Mloxentkach przeżywalismy bardzo smutne zdarzenie. Było to w trzecim roku okupacji niemieckiej. Nasz niedaleki sąsiad z nazwiskiem Wyszmulski wyjechał do Niemiec na roboty. A Wyszmulska została sama z dwoma synami. Po pewnym czasie do Wyszmulskiej schronili się Żydzi i prosili ją, żeby pozwoliła im zrobić sobie kryjówkę pod stodołą. Wyszmulska się na to zgodziła. Żydzi zrobili kryjówkę w stodole i od czasu do czasu w niej przebywali. Były też z nimi trzy Żydówki. Jedna z nich zachorowała na tyfus i w gorączce poszła do Jastkowa do szpitala umrzeć i wszystko opowiedziała. Tego samego dnia wieczorem, przyjechało parę samochodów do wsi z Niemcami. Samochody zostawili przed spółdzielnią, a sami pieszo przyszli do Wyszmulskiej. Najpierw strzelali z karabinów maszynowych do drzwi i okien. Z mieszkaniem

uciekali wszyscy na dwór. Jedni Niemcy ¹⁶⁸
strzelali do tych, którzy uciekali, a drudzy
podpalali całą zagrodę. Złapali Wyomulską
i jej siostrę, dwie Żydówki i dwóch Żydów, a
jeden spalił się w mieszkaniu pod Łózką.
Ustawili ich rzędem i wymordowali strzelając
z karabinów maszynowych. Na drugi dzień
kazali pochować ich w jedną mogiłę.

Było to tak bardzo bolesne i ciężkie przeżycie,
że chyba do śmierci tego nie zapomnę.

Walachówna B.

Klasa VI.

w Mossenkach.